

Gabriela Pedersen

## *Tęsknota wędrowca*

Pewnego dnia, ponad 200 lat temu, w Krainie Wielkich Jezior pojawił się wędrowiec. Jego ubranie stanowił podarty mundur wojskowy, a twarz i ramiona nosiły ślady ciężkich bitew. Wędrował od domu do domu w poszukiwaniu swojej żony i dzieci, które opuścił wyruszając na wojnę piętnaście lat wcześniej.

Jego wioska została doszczętnie spalona przez wrogów, a mieszkańcy zabici lub uciekli przed okrutnymi najeźdźcami. Mężczyzna już od wielu miesięcy wędrował poszukując rodziny, lecz nikt nie był w stanie mu pomóc.

Pewnego dnia zawędrował do małej, drewnianej chatki na skraju lasu. Mieszkała tam stara, samotna kobieta, która udzieliła wędrowcowi schronienia. Nakarmiła go, odziała i wyleczyła ziołami jego rany. Gdy mężczyzna chciał wyruszyć w dalszą drogę, powiedziała:

– Nie chcę byś błądził na próżno. Jeśli twoja tęsknota jest szczerą, pójdz w księżycową noc do studni na skraju wsi. Spójrz w głęboką wodę i wołaj imiona twoich bliskich. Jeśli żyją, studnia pomoże ci ich znaleźć.

Wędrowiec czekając na księżycową noc, żył wielką nadzieją przez kolejne trzy dni. Gdy ta nadeszła, udał się w poszukiwaniu starej studni. Odnalazł starą studnię obrośniętą wysokimi krzewami. Spojrzał w otchłań studni i wołał imiona żony i dzieci. Nagle woda zawirowała i ujrzał obraz katedry, którą mijał kilka miesięcy wcześniej, podczas swej długiej wędrówki. Serce zabiło mu radośnie i natychmiast udał się w drogę.

Wędrował przez trzy kolejne tygodnie, lecz nie czuł trudu wędrówki, wierząc, że wkrótce spotka się z rodziną.

Gdy doszedł do celu i odnalazł katedrę, zaczął wypytywać ludzi o żonę i dzieci. Opowiadał ludziom o kruczoczarnych włosach żony, jej delikatnych dłoniach i śniadej twarzy, lecz nikt takiej osoby nie widział.

Zrezygnowany mężczyzna postanowił osiedlić się w mieście, gdzie poszukiwał pracy i stałego noclegu. Znalazł pracę, jako pomocnik kowala i pogodził się z samotnością. Jednocześnie tulił w sercu tęsknotę.

Pewnego dnia żona kowala poprosiła go o przyniesienie kosza z pralni, która mieściła się w rynku tuż obok katedry. Mężczyzna wszedł do pralni i poprosił o pranie dla kowala. Kobieta, która podała mu kosz wydała się mu znajoma, jednakże nigdy wcześniej nie był w tej pralni. Miała siwe, długie włosy, zmęczoną twarz i zniszczone dłonie, jednak jej uśmiech był mu bardzo znajomy.

Serce załopotało silnie i już wiedział... odnalazł rodzinę.

Uściskał żonę i utulił dorosłe już dzieci. Opowiadaniom i radości nie było końca.

Po kilku miesiącach mężczyzna wrócił z synami, by podziękować starej kobiecie za pomoc, gdyż dzięki niej odnalazł rodzinę. Poszli również do studni na skraju wsi, lecz jej nie odnaleźli. Prawdopodobnie zniknęła, a on był ostatnią osobą, której pomogła.

Odtąd rodzina była nierozłączna i żyli bardzo szczęśliwie. Marzenia i nadzieje się spełniają, ale tylko, jeśli tego naprawdę pragniemy, nawet, jeśli trzeba na to czekać wiele lat.

